Cena numeru mk. 5.

№ 6. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sobota 26 lutego 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy . . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 1.50 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 15.

Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Odezwa Korfantego do górnoślązaków.

Poseł Korfanty wydał następującą odezwę do ludu górnośląskiego:

Dzień walnej bitwy o szczęście i wolność nasza, o przyszłość dzieci, wnuków i wszystkich po nas następujących pokoleń, został nareszcie wyznaczony. D. 20 marca 1921 lud górnośląski z kartą wyborczą w ręku, jako jedyną bronią, zrzuci z siebie jarzmo wiekowej niewoli pruskiej i jako pan samowładny obejmie władzę na Górnym Sląsku w swoje ręce i stanie się panem swej własnej ziemi.

Oznaczenie terminu plebiscytowego nie odbyło się bez zgrzytu i bez ciężkiego zawodu, sprawionego nam przez tych, do których zwracaliśmy się z pewnym zaufaniem, jako do stróżów wolności ludów, sprawiedliwości idei demokratycznej. Rada najwyższa koalicji w nocie z d. 27 grudnia r. 1920, wystosowanej do rządu polskiego i rządu niemieckiego, postanowiła, że obcy przybysze z Niemiec, którym wbrew protestom ludu górnośląskiego, przyznano prawo głosowania, mają przybyć na Górny Sląsk dla oddania swoich głosów dopiero po głosowaniu, dokonanym przez stałych mieszkańców Górnego Sląska. Było to uroczyste przyrzeczenie, dane nam w imieniu mocarstw zwycięskiej koalicji, a lud polski na Górnym Sląsku tej uroczystej obietnicy w zupełności zaufał. Wierząc słowom dzisiejszych kierowników polityki światowej, lud polski o jedno już tylko zabiegał, aby termin plebiscytu czymprędzej został wyznaczony.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu najwyższa rada koalicyjna d. 21 lutego r. b., na konferencji w Londynie, bez zrozumiałej przyczyny, przekreśliła uroczyste obietnice nam dane i postanowiła, że emigranci mają w ten sam dzień głosować, co stali mieszkańcy Górnego Sląska. Na Górnym Sląsku nie zaszło nic, coby usprawiedliwiało potrzebę takiej zmiany postanowień i niedotrzymania danych nam obietnic. Przeciwnie: liczne transporty broni, całymi wagonami przesyłanej przez niemców na G. Sląsk, podkreślają raczej stanowisko polskie, aby emigranci nie głosowali w ten sam dzień, co tubylcy.

Dlaczegóż lud górnośląski żądał oddzielnego głosowania emigrantów? Nie dlatego, ażeby sobie ułatwić zwycięstwo nad nielicznymi u nas niemcami, bo swego tryumfu lud górnośląski jest pewny. Jego zwycięstwo dziś jest murowane. Ale lud górnośląski pragnął, aby ta wiekopomna walka górnośląska odbyła się w ładzie i porządku, aby odbyła się bez rozlewu krwi, w sposób, godny cywilizowanego narodu. Obcy z Niemiec przybysze, przepojeni przez wszechniemców duchem nienawiści, duchem pruskiego barbarzyństwa z r. 1914, zjawiwszy się w wielkich gromadach na G. Sląsku i otrzymawszy tutaj nazwożoną broń od pokrewnych im duchem niemców, stanowią poważne niebezpieczeństwo dla porządku publicznego i spokojnego przeprowadzenia wielkiego głosowania ludowego.

Lud polski podejrzewa odwiecznych swoich ciemięzców i wyzyskiwaczy, że przekonawszy się, iż Górny Sląsk dla nich już jest stracony, świadomie dążą do wywołania zaburzeń, ażeby do spokojnego odbycia plebiscytu nie dopuścić i w wywołanym zamęcie przynajmniej część G. Slaska dla Prus uratować.

Zawyła z radości prasa niemiecka z powodu postanowienia londyńskiego rady najwyższej i zaczerpnęła otuchy do dalszej walki o Górny Sląsk.

Przedwczesna radość niemiecka! Daremne jej nadzieje! Lud górnośląski, w olbrzymiej swej większości, jest tak pewien swego zwycięstwa, czuje się tak już panem swej ziemi ojczystej, że nie może doczekać się dnia walnej rozprawy, aby nareszcie uwolnić się od obcego najeźdcy i brutalnego wyzyskiwacza. Czując mocarną swą siłę olbrzyma, będąc pewnym świetnego zwycięstwa i tryumfu wymiaru dziejowej sprawiedliwości, lud górnośląski nie pozwoli się sprowokować do żadnych czynów nierozważnych. Jak dotychczas, tak i w tej dziejowej chwili, zachowa zimną krew i karność żołnierską, spełniając posłusznie rozkazy swoich przywódców. Ci zaś, którzy odpowiedzialność ponoszą za zmianę postanowień najwyższej rady międzysojuszniczej, mają obowiązek uczynić wszystko, aby pod żadnym warunkiem spokój i ład publiczny nie został zamącony i aby lud górnośląski swobodnie i bez nacisku mógł dać wyraz swej woli nieugiętej: połączenia się na wieki z macierzą Polską i wyzwolenia się nareszcie z pod ciężkiego jarzma pruskiego.

Bracia rodacy! Siostry górnoślązaczki! Jako syn ludu górnośląskiego, syn takiego samego robotnika, jakich was są setki tysięcy na Górnym Śląsku, któremu dane było przez Opatrzność Boską i przez władze wyższe Polski wyjść na waszego przywódcę i kierownika ostatecznej waszej walki o wolność, odzywam się do was: zachowajcie spokój i bądźcie podporami ładu i porządku publicznego. Jako człowiek, który odrzucał wszelkie pokusy niemieckie przez lat 20, znosząc biedę, udrękę, prześladowania i więzienie pruskie, większą część swego życia poświęcił niezmordowanej walce o wyzwolenie ludu górnośląskiego, wołam do was: stańcie wszyscy, jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, do tej walki o ostateczne nasze wyzwolenie!

Każdy z was niemal należy do organizacji, służącej sprawie narodowej. Dajcie posłuch przełożonym władzom waszych organizacji, któreście sami wybrali. Tylko zgoda i jedność bezwzględna, karność i posłuszeństwo, zapewnia nam tryumf tak wielkiego zwycięstwa, że nawet nieżyczliwi nam mocarze tego świata uchylić będą musieli czoła przed potężnym wyrazem woli ludu górnośląskiego. Niemasz takiej siły na świecie, któraby śmiała bezkarnie nie uszanować woli naszej.

Wy zaś, których wola szerokich warstw ludowych postawiła na czele potężnych organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych, którzy

jesteście kierownikami tego ludu i jego cieszycie się zaufaniem, przejmijcie się na te ostatnie tygodnie jedną tylko myślą i jedną tylko wolą: dołożymy wszelkich sił, pracując dniem i nocą, ażeby wyzwolić politycznie i społecznie szerokie masy braci i sióstr naszych i połączyć je z Polską.

A teraz, siostry i bracia, wszyscy do szeregu, wszyscy na szańce. Jesteśmy panami Górnego Śląska, a plebiscyt ma być tylko prawnym potwierdzeniem obecnego stanu rzeczy. Podstępny i srogi wróg niezmordowanie podchodzi nasze posterunki i żadną bronią nie gardzi. Przekupstwo, oszczerstwo, teror i nadużywanie władzy to środki walki jego. Miejcie się na baczności, nie ufajcie i nie wierzcie mu, bo znacie dostatecznie hydrę germańską!

Pomni, że ponosicie odpowiedzialność za los i szczęście przyszłych pokoleń górnośląskich, idźcie teraz na święty bój, a dzień 20 ty marca będzie dniem największego zwycięstwa ludu górnośląskiego, a to zwycięstwo będzie nasze, bo nasza sprawa jest święta i sprawiedliwa. Bóg sprawiedliwy czuwa nad wami i błogosławić będzie wielkim zapasom waszym. Przy jego pomocy z dniem 20 marca r. 1921 wszystkie dzwony w Polsce zadzwonią: Radujmy się z braćmi! lud górnośląski wyzwolił się i na wieki połączył się z macierzą Polską!

Wojciech Korfanty,

poseł polski i komisarz plebiscytowy.

Bytom, 23 lutego 1921 r.

SPRAWY G. SLĄSKA.

Harden o plebiscycie górnośląskim.

Sosnowiec, 25 lutego.

W jednym z ostatnich numerów swego tygodnika „Zukunft" zajmuje się M. Harden ponownie sprawą górnośląską, pisząc między innemi co następuje:

„Niema wśród narodu niemieckiego jednolitej woli ku utrzymaniu Górnego Śląska. Tym mniej można mówić o tym, jakoby rząd niemiecki miał należyte zrozumienie dla konieczności, które pociąga za sobą polityka górnośląska. Co się zaś tyczy stowarzyszeń górnoślązaków, wiernych ojczyźnie, „Verbaende heimattreuer Oberschlesier", to są one organami kliki dawnych pruskich urzędników, lękających się rozszerzenia horyzontu i podmuchu świeżego powietrza. Te związki „Heimattreuerów" są oparte na kłamstwie w stosunku do polaków, z których każdy na wzór ich przywódcy uosabia w sobie prawo moralne, kategoryczny imperatyw etycznego obowiązku. Nic zatym dziwnego, że ci prawi ludzie (diese Reinen) czują wstręt do rządu niemieckiego, którego ustępstwa są niemożliwe i który swojemi obiecankami chce górnoślązaków wciągnąć w pułapkę, ażeby się lubować post factum ich cierpieniem".

Te uwagi Hardena, zawierające druzgocącą krytykę systemu niemieckiej agitacji plebiscytowej i stwierdzające prawdziwe zamiary rządu niemieckiego, polegające na chęci przywrócenia na Górnym Śląsku stanu przedwojennej niewoli pruskiej, nie potrzebują komentarzy.

Charakterystyczne jest, że centralny organ „Związku wiernych dawnej ojczyźnie" „Oberschlesische Warte" z d. 15 lutego r. b. polemizując z powyższymi wywodami Hardena i nie mogąc niczego przeciwstawić rzeczowym i nawskroś trafnym jego argumentom, obrzuca błotem osobę Hardena, chcąc brak argumentów ad rem zatuszować stekiem oszczerstw, skierowanym ad hominem.

Wspaniała manifestacja niemek górnośląskich za Polską.

Katowice, 24 lutego.

W środę, 23 lutego b. r. odbyło się w Katowicach pierwsze zgromadzenie górnośląskich kobiet z partji ludowej. Nie spodziewano się, że z niemieckich kobiet tak olbrzymia liczba połączy się, aby wspólnie dla Polski pracować.

Wielka sala w „Niemieckim domu" w Katowicach już godzinę przed zagajeniem zgromadzenia była aż do ostatniego miejsca obsadzona. Tysiące górnośląskich kobiet zebrało się po nabożeństwie w sali, aby otwarcie pokazać, że i one poznały decydującą ważność chwili i że mają odwagę otwarcie wyznać swoją polskość. Tym więcej podziwienia godne, że nie chodzi tu o panie już oddawna połączone w towarzystwach polek, tylko o panie i panny po niemiecku mówiące.

Całe zgromadzenie było niesłychaną manifestacją dla sprawy polskiej, którą tym więcej podkreślać trzeba, że nie wyszła z grona towarzystw polek, lecz odwrotnie z inicjatywy po niemiecku mówiących kobiet, które prawdziwe uczucie kobiece prowadzi z jarzma niewoli pruskiej ku wolności pod opieką Polski.

Bolszewicy pragną pokoju.

Warszawa, 22 lutego 1921.

Jeden z wyższych urzędników, który po dłuższym pobycie w Rydze powrócił do Warszawy, udzielił następujących szczegółów korespondentowi naszemu:

Bolszewicy niewątpliwie pragną pokoju, który jest im bodaj że bardziej potrzebny niż nam. Muszą zwrócić całą swoją uwagę i wszystkie siły dla uporządkowania stosunków gospodarczych, które są w opłakanym stanie. Zwłaszcza kuleją środki komunikacyjne. Charakterystycznym wyrazem tego jest fakt, iż np. funt chleba w Odesie kosztuje 4 ruble, w Moskwie 1000 rb., a w Petersburgu jest bezcenny.

Jeżeli mimo to bolszewicka delegacja zajęła była stanowisko oporne, to było to posunięcie natury taktycznej, chęć zastraszenia delegacji polskiej i wymuszenia na niej ustępstw. Delegacja polska, nie otrzymując dokładnych instrukcji, niekiedy znowu zbyt ciasne, czasem sprzeczne, pracować musiała w warunkach nie do pozazdroszczenia.

Bardzo szczęśliwie stało się, iż przyjechał min. skarbu Steczkowski, znający intencje rządu i wyposażony szerokimi pełnomocnictwami.

Rokowania ruszyły z martwego punktu i są na najlepszej drodze. Może już dzisiaj doszło do porozumienia w najważniejszych, dotąd spornych punktach, między innymi w sprawie złota. W chwili mego wyjazdu — informował mój interlokutor — były wszelkie dane, iż bolszewicy zgodzą się na 20 — 30 miljonów rubli w złocie, znaczną ilość platyny i kosztowności „państwowe".

Są także wszelkie dane, iż Joffe zgodzi się na rektyfikację granic i włączenie do Polski puszczy turowskiej — natomiast stanowczo sprzeciwia się włączeniu powiatu lepelskiego.

Delegacja bolszewicka jest, jak to już nieraz podnoszono, całkowitym narzędziem w rękach Joffego, który liczy się z jedynym tylko Leszczyńskim. Charakterystyczną jest rzeczą, że członkom delegacji sowieckiej nie wolno opuszczać domu, w którym są pomieszczeni, bez specjalnego zezwolenia Joffego; Joffe kontroluje także całą ich korespondencję. Podobno chodzi mu o to, by nie kopano pod nim dołków.

Banki czy tak zwane kasy pożyczkowe?

III.

Gdym razu pewnego w rozmowie z jednym z tych panów, którzy kasę sprzedawali, zapytał o przyczyny, które wpłynęły na tak tragiczny koniec instytucji społecznej, usłyszałem odpowiedź, że w dzisiejszych warunkach towarzystwa pożyczko-oszczędnościowe istnieć nie mogą, gdyż przy drobnych obrotach jest rzeczą niemożliwą utrzymanie personelu.

Odpowiedź ta na pierwszy rzut oka jest słuszną i nic jej zarzucić nie można. Po bliższym jednak i gruntowniejszym rozważeniu jej, dojść musimy do wniosku, że jest wprost bałamutna.

Trzeba przedewszystkim zwrócić uwagę na to, iż dzisiejszy stan naszej waluty jest bezwzględnie objawem chorobliwym i przemijającym. Marka polska w czasie najbliższym pójdzie w górę, a w ciągu lat 2 najdalej wrócić muszą stosunki, zbliżone do przedwojennych. Takie jest moie niezachwiane przekonanie i takie jest przekonanie ludzi, stojących u steru naszej nawy państwowej, a nawet większości społeczeństwa.

Należało więc przetrzymać jeszcze rok lub dwa ciężkie czasy, a że było z czego najlepiej świadczy fakt, iż za udział sturublowy wypłacają mk. 3.500.

Ma się rozumieć, że panowie, którzy sprzedali kasę, poglądu tego nie podzielają i, jako ludzie praktyczni, nie mogli opierać gospodarki kasy na przypuszczeniach i woleli raczej sprzedać kasę bankowi, niż narazić się na zarzut lekkomyślności.

Ale i w tym wypadku uratowanie kasy dla społeczeństwa było możliwe. Należało tylko zainteresować członków losami instytucji, a to za pomocą prasy, której nie trzeba nigdy lekceważyć; następnie trzeba było powiększyć udziały członków do 2—3 tys. marek, wysokość zaś pożyczki podnieść do 15—20 tys. marek i kasa byłaby uratowaną. Jeśli odczuwać się dawał brak kapitału, to należało zaciągnąć pożyczkę na dom, który dziś przedstawia wartość conajmniej 30 miljonów marek, no i można było rozpocząć pracę.

Zarząd kasy pożyczkowej nie uczynił tego. Złożony widocznie z ludzi przeżytych i zgorzkniałych, nie wierzył w przyszłość instytucji, nie wierzył we własne siły ani w pomoc społeczeństwa i poszedł po linji najmniejszego oporu do... przepaści, z której niewiadomo, czy będzie można jeszcze coś uratować.

Rzecz prosta, iż to wszystko, co powyżej napisałem, nie miało na celu wystepowania z zarzutami lub wyrzutami pod adresem zarządu, który „pokazał, co umiał". Pretensję za to, co się stało mieć muszą członkowie w pierwszym rzędzie do siebie samych, iż nie interesowali się losami swej instytucji i pozwolili na jej zaprzepaszczenie. A jeżeli chcą ją uratować, to muszą liczyć tylko na siły własne i na konieczność przezwyciężenia niesłychanych trudności, które z każdym dniem wzrastać będą.

Należy więc działać szybko i sprawnie. Należy zwołać więc i zaprosić nań tysiące członków kasy, następnie złożyć pewien fundusz i wybrać delegację, która wyjedzie do Warszawy i poczyni kroki potrzebne.

Podkreślam jeszcze raz, że sprawa ta wymagć będzie dużo energji i znaczne pociągnie koszta. Jeśli więc miałoby się działać półśrodkami, to lepiej odrazu zaniechać projektu i nie wszczynać walki z bankiem, który przecież będzie się bronił.

Civis.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

26 Sobota	Dziś Wiktora
	Jutro Aleksandra
	Wcsh. słońca 6 m. 51
	Zachód „ 5 m. 36

Przywóz z Niemiec. Biuro ministerjum przemysłu i handlu komunikuje:

Pomimo że od kilku miesięcy władze niemieckie z reguły nie udzielają pozwoleń na wywóz, zdarzają się wypadki, że kupcy polscy, przybywający do Niemiec w celu zakupów, nie zwracają należytej uwagi na ten fakt i przy zawieraniu kontraktów kupna zapłaty towaru nie uzależniają od dostarczenia przez dostawcę niemieckiego pozwolenia na wywóz. Wynikają z tego dla kupców naszych poważne trudności, często także straty materjalne. Podaje się przeto do wiadomości jaknajszerszych" sfer przemysłowo-handlowych o istniejących w Niemczech zarządzeniach przy zawieraniu tranzakcji handlowych.

Pomoc dla urzędników. Rada ministrów postanowiła ,że połowę wpisowego w szkołach państwowych za dzieci pracowników państwowych na obecne półrocze ma ponieść skarb państwa. Do szkół państwowych ma się w pierwszej linji przyjmować dzieci pracowników państwowych i dzieci niezamożnych. Pozatym rada ministrów zleciła interesowanym ministrom, by zwrócili szczególną uwagę na energiczne zwalczanie lichwy i spekulacji, zwłaszcza w Warszawie.

Produkcja naczyń emaljowanych. Istnieje w Polsce siedem fabryk naczyń emaljowanych: Westena w Olkuszu, tow. akc. fabryk naczyń emaljowanych i metalowych w Bielsku, Wulkan i Labor w Warszawie, Blachownia pod Częstochową, Włodowice i Wolbrom. Roczna produkcja przedwojenna wynosiła około 22 tysięcy ton, — nadwyżka 14 tysięcy ton była wywożona.

W chwili obecnej fabryka Labor, Włodowice i Wolbrom nie są czynne, po ich uruchomieniu eksport naszyń emaljowanych na rynki wszechświawe będzie poważny.

Przygoda posła Brodziaka. Posła ziemi Częstochowskiej p. Brodziaka w podróży do Sosnowca w dniu 21 b·m. spotkała w drodze niemiła przygoda. Po przybyciu do Ząbkowic — czytamy w Gońcu Częstochowskim — pociągiem wolskowym pos. Brodziak w dalszą drogę zamierzał się udać w brankarcie pociągu towarowego, gdyż dociąg osobowy do Sosnowca szedł dopiero za kilka godzin. Gdy poseł zwrócił się do nadkonduktora pociągu № 3099 z zapytaniem czy może się zabrać pociągiem towarowym, przytym okazał się legitymacją polską, wówczas nadkon-

duktur odpowiedział, że ponieważ posłowie sejmowi działają na niekorzyść kolejarzy, na wskutek tego odmawia posłowi Brodziakowi miejsca w brankarcie. Tymże pociągiem towarowym nadkonduktor pozwolił jechać trzem znajomym—pasażerom z Ząbkowic.

Zabójstwo 16-letniego chłopca. 16-letni Józef Feinkuchen, syn b. właściciela młyna, zamieszkały z rodzicami przy "ul. Przyokopowej nr. 13 w Warszawie, wziął z szafy rewolwer, będący własnością sublokatora — oficera, i w zamiarze samobójstwa wystrzelił w szyję. Kula, przebiwszy krtań, utkwiła w oparciu otomany. Gdy nadbiegli z sąsiednich pokojów domownicy, chłopiec był już w agonji i przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł.

Młodociany samobójca pozostawił kartkę, w której między innymi napisał: „Dowidzenia, kochana Luciu"! Proszę nie ratować". Przyczyna rozpaczliwego kroku, — zawód miłosny.

Wybory zarządu miasta. Na onegdajszym zebraniu rady miejskiej w Sosnowcu dokonane zostały wybory prezydenta i wice-prezydenta.

Prezydentem został wybrany jednomyślnie p. Teodor Niernsee, dotychczasowy wiceprezydent, a na jego miejsce wybrano p. Siłuszka, który otrzymał głosów 20, kontrkandydat zaś p. Całuń — głosów 19.

Zaznaczyć należy, iż radni żydzi w głosowaniu udziału nie brali i w ich imieniu dr. Perelman oświadczył, iż nie biorą odpowiedzialności za pracę prezydjum i ławników.

Na ławników decernentów wybrano pp. Całunia i Łaszczewskiego, na ławników zwykłych pp. J. Wolfa i A. Bienia.

Wybory prezydjum rady dały wynik następujący: prezes dr. Zahorski, zastępcy: 1-szy p. Jarża, 2-gi p. Grabiański, sekretarz 1-szy p. Barański, 2-gi p. Krawczyk.

Pod eskortą. Wczoraj niektóre pociągi, jak naprz. pospieszny z Warszawy, przybyły do Sosnowca pod eskortą żandarmów, którzy zajęli miejsca na maszynie obok maszynisty.

Budżet m. Dąbrowy. Zarząd m. Dąbrowy rozesłał już radnym miasta budżet na rok bieżący, który przedstawia się w dość poważnej cyfrze, bo wynosi aż 14 miljonów 600 tysięcy marek.

Budżet dzieli się na 12 rozdziałów i cyfrowo przedstawia się następująco:

Utrzymanie zarządu miejskiego 239.949 50, utrzymanie majątku i przedsiębiorstw miejskich 822.753.68, utrzymanie miasta w porządku 300.015 44, bezpieczeństwo publiczne 439 339.52, zdrowie publiczne 1 400 833.86, oświata 4.046.000.00 dobroczynność 536 650 00, proc. od pożyczek miejsk. 66.680.00, wydatki różne 2.309.487.90, wydatki na powiększenie majątku 1.425.000.000, wydatki nadzwyczajne 469.859 22, spłata długów 403.429.85. Razem 14 600.000 mk.

Jak widać z powyższego zestawienie projekt budżetu jak na nasze miasto przedstawia się dość okazale. Niema najmniejszeej wątpliwości, że ogólne cyfry podnoszą się jeszcze, gdyż magistrat zakrojone ramki bezwarunkowo przekroczy z powodu ciągłych nowych podwyższek i wzrastającej drożyzny.

Rada miejska do rozpatrzenia budżetu przystąpi na najbliższym posiedzeniu, które odbędzie się w nadchodzący czwartek.

Posterunek dla parady, czy dla wygody publiczności? W Dąbrowie przy ul. 3 Maja mieści się posterunek elektrowni sosnowieckiej. Onegdajszej nocy w drukarni, gdzie drukuję się dziennik, która mieści w tym samym domu co posterunek, spaliły się korki zaplombowane, wskutek czego światło zagasło. Zawiadomiony o tym posterunek stanówczo odmówił założenia nowych korków i gazetę drukowano całą noc przy świecach. Jestto karygodne lekceważenie odbiorców światła. Notujemy ten fakt dla wiadomości zarządu elektrowni.

Na plebiscyt czy na kwiaty? Pewna instytucja ma na czele szefa, którego imieniny przypadają jutro. Otóż zatrudnione w niej osoby, przeważnie płci ładniejszej, postanowiły ku uczczeniu patrona szefowskiego zbierać składki między sobą, na co zapadła ogólna zgoda. Chodziło tylko o to, co zrobić z pieniędzmi: oddać na plebiscyt czy też kupić szefowi kwiatów. Szalę przechyliły papierki, które wkrótce postradają tam pracę ze względu na pewne... względy. One to wyrzekły te pamiętne słowa: „Dziś damy kwiaty, a jutro już tuta nie bedziema... Nima głupich!"

Gdyby postanowienie to zmieniono, no to w poniedziałek dowiemy się o losach składki...

Bandyci w opałach.

Dwóch kupców odebrało karabiny bandytom.

Częstochowa, 24 lutego.

W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 1-ej we wsi Panki dwóch uzbrojonych w karabiny bandytów w mundurach wojskowych napadło na mieszkanie Jankla Szymkowicza.

Gdy rozległo się pukanie w okno, obecna w mieszkaniu Salka Birnbaum zapytała się: „kto tam?". Z zewnątrz odpowiedziano: „Policja z Truskolas".

Po otworzeniu drzwi bandyci zgasili światło i krzyknęli: „ręce do góry! gdzie są pieniądze?".

Przestraszona żydówka uciekła do drugiego mieszkania i wszczęła alarm.

Na krzyk napadniętej obudzili się nocujący tamże podówczas dwaj bracia Majer i Michał Szymkowicza, którzy rzucili się na bandytów i po niejakim czasie udało im się wyrwać karabiny napastnikom. Bandyci wówczas zbiegli, a Majer Szymkowicz wystrzelił trzy razy z karabinu za uciekającymi, lecz chybił.

Odebrane bandytom karabiny złożone zostały policji. Śledztwo w toku. Dotychczas ustalono, że w napadzie brało udział 4 bandytów, tylko 2 stało na straży. Podczas wyrywania karabinów, bandyci spuścili cyngle, lecz naboje nie wystrzeliły.

Jeden z bandytów podczas pośpiesznej ucieczki zgubił czapkę,

Traktat polsko-francuski.

Jednako dzielnie i jednako mężne
Przez wzgląd na wrogów swych na wschodniej stronie,
Polska i Francja, dwa państwa potężne,
Zawarły traktat ku wspólnej obronie.

Jeśli zaczepią nas jakowe dranie,
Chcące wywołać znów wojenny zamęt,
Miljon bagnetów lśniącym murum stanie
I napastnikom da mocny traktament.

Więc gdzież jest taki, ktoby się odważył.
Postawić nogę na lechickiej grzędzie?
Kilka lat temu, czyliż polak marzył,
Że stanie w mocarstw najświetniejszych rzędzie?

Nowa się era dla Polski zaczyna.
Odkąd złączyły się traktatem kraje.
Niemcom i czechom dziwnie zrzedła mina
I ustępliwszym bolszewik się staje.

Że tak się nasze rozwikłały losy,
Tylko anglikom to się nie podoba,
Lecz niepotrzebne nam: angielskie sosy,
Angielski plaster, angielska choroba!...

Nemo.

Z teatru.

Teatr popularny tani przy ul. Kościelnej daje dwa przedstawienia: dziś w sobotę przewyborną lekką komedję znanego i wielce cenionego komedjopisarza Kazimierza Zalewskiego „Oi, mężczyźni, mężczyźni".

W niedzielę zaś pełną humoru krotochwilę „Zażarty automobilista", która budzi wybuchy śmiechu.

Repertuar powyższy jest wybrany znakomicie, gdyż w obydwuch sztukach niefrasobliwy humor, przy niezmiernie zajmującej treści, tworzy całość bardzo ponętną.

W antraktach przygrywać będzie orkiestra 12 pułku.

Początek o g. 7 i pół wiecz.

Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Przedstawienie dla młodzieży dane będzie dzisiaj popołudniu po cenach najniższych. „Syn marnotrawny", sztuka ze wszechmiar nadająca się na przedstawienie tego rodzaju, będzie przedmiotem uwagi młodzieży naszej, która współczuć będzie losom młodzieńca, przechodzącego różne koleje życia z szczęśliwym zakończeniem.

Początek o g. 3 i pół popoł.

Teatr zimowy wystawia dziś premjerę przewybornej operetki „Ach, wiosna ta", której przebudzenie się budzi do życia wszystkich, co osnute na tle dźwięcznej muzyki, stanowi niezmiernie zajmujące przedstawienie. Malowniczy taniec klasyczny, ułożony specjalnie do tej operetki. „Przebudzenie wiosny" dopełnia doskonale treści operetki.

Udział bierze cały personel operetkowy.

Jutro w niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu „Polska krew", urozmaicona malowniczymi tańcami.

Wieczorem powtórzenie dzisiejszej premjery „Ach wiosna ta!".

W poniedziałek z powodu przedstawienia, które daje nasz teatr w Katowicach, u nas przedstawienia nie będzie.

We wtorek piękna operetka Kalmana „Wieszczka karnawału" z p. Godlewską w roli tytułowej.

W próbach operetka „Piękna Risetta" i „Tajemniczy Dżems".

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

6.

Idąc, wytężał wzrok w ciemnościach, mając nadzieję, że przy świetle błyskawicy ujrzy sylwetkę nadchodzącej kobiety. Nic nie dopatrzył. Przybywszy na miejsce, przez się oznaczone, zaczął przechadzać się wzdłuż i wszerz, pożerany gorączką oczekiwania.

Żadne pióro nie zdoła opisać, co się działo natenczas w mózgu człowieka. „Burza pod czaszką" — jak powiedział jeden z największych poetów naszego wieku.

Uderzyła jedenasta. Najlżejszy szelest nie dobiegał uszu nadzorcy.

Uderzył nogą o ziemię z wściekłością.

— Jest więc tam — rzekł — nie chce odjechać ze mną. Ha! skoro tak... — Tu przerwał, położył rękę na czole, po którym spływały grube krople potu i mówił dalej:

— Przyjdzie, czy nie przyjdzie, działać będę... Nie kocha mnie... Tem gorzej dla niej... Pogardza mną! — Tem gorzej dla niej... Odrzuca majątek... Tem gorzej dla ciebie, szalona! Zrobię, com postanowił, gdyby nawet... — Tu przerwał znowu, a potem drżąc, wyszeptał zcicha:

— Lecz mój list? Jeśli go ona pokaże? Jeśli znajdą go u niej?

— Eh! czegóż wreszcie dowieść może ten mój list? — odrzekł po chwili zamyślenia. — Niczego! Któżby mnie śmiał posądzać? Kto poważyłby sie rzucić na mnie oskarżenie? Nikt! Zresztą przedsięwezmę środki ostrożności, aby odwrócić najlżejsze nawet poszlaki. Zamiast odjechać jutro na obczyznę, zaczekam chociażby i miesiąc, jeśli trzeba. Czas nie będzie mi sie wydawał zbyt długim przy posiadaniu tego, co mieć pragną.

Burża szalała całą siłą. Deszcz lał potokami.

Uderzyło pół do dwunastej.

— O iejdźmy! — mruknął nadzorca. Joanna już nie przyjdzie, to pewna. Czepia się tego domu, z którego ją wypędzają i który stanie się wkrótce garścią popiołu! Na moją miłość odpowiada wzgardą, nikczemna! A zatem zgiń moja miłość na wieki! Będę odtąd myślał o majątku jedynie!

I pod potokami deszczu, przemoknięty do kości, przeszedł most, a minąwszy ścieżkę, wszedł na równinę.

Po upływie kwadransa stanął u bocznych drzwi fabryki, przed któremi zatrzymywał się ubiegłej nocy dla zrobienia odcisku zamku. Dobywszy z kieszeni małe narzędzie żelazne, ku temu przygotowane, włożył je w dziurkę od klucza i zlekka zakręcił.

Drzwi się otworzyły.

Zamknąwszy je postąpił naprzód i znalazł się w podwórzu fabryki.

Burza dochodziła do szczytu grozy i siły.

Jakób Garaud spojrzał ku stancyjce Joanny. Dojrzał tam światło przez szyby.

— A więc jest w domu — szepnął przez zaciśnięte zęby. — Śmieje się, myśląc, że ja czekam na deszczu jak jaki głupiec. Ach! obecnie nie miłość mną powoduje, ale nienawiść.

Czepiając sie murów, ażeby nie wyjść na część podwórza słabo oświetlonego latarniami, doszedł do mieszkania Joanny.

Szum wichru i deszczu przygłuszały odgłos jego kroków. Przybywszy w pobliże pawilonu, nasłuchiwać zaczął. Jakieś słowa dobiegały uszu jego. Był to głos pani Fortier, mówiącej do swego syna, czego jednak, zagłuszony burzą, rozróżnic nie mógł.

— Nie chcesz opuścić tego domu! — mruknął, podczas, gdy twarz jego przybrała wyraz okrutnej zemsty i nienawiści — dobrze!... ty więc dostarczysz mi tego, co potrzeba, aby go obrócić w perzynę!...

I zbliżył się do składu w którym Joanna umieściła rano butelki z petroleum. Było ich pięć. Jakób, wziąwszy z nich cztery, poszedł do warsztatu stolarzy, którego drzwi z łatwością otworzył, znając tajemnicę poruszenia zamku. Wszedłszy tam, wylał z dwuch butelek petroleum na wióry i kupę nagromadzonych desek, poczym próżne butelki wyrzucił na podwórze, co uczyniwszy, z dwoma pozostałymi, pełnymi palnego płynu, udał się do pawilonu, gdzie znajdował się gabinet p. Labroux; wszedł do tego gabinetu, wyważywszy drzwi siłą ramienia, a zapewniwszy się, iż okiennica wewnętrzna była szczelnie zamknięta, zapalił swiecę. Pięć minut wystarczyło przy zręczności i narzędziach, jakie posiadał, do podważenia zamku u kasy. Otworzywszy ją, wyjął szkatułkę, zawierającą plany udoskonalonej maszyny, pochwycił paczkę biletów bankowych, włożył je w skrzynkę z planami, wsunął do kieszeni kilka rulonów złota, wylał z ostatnich dwuch butelek petroleum na podłogę i wyszedłszy z gabinetu, pozostawił szkatułkę w korytarzu.

— Przedewszystkim ogień w warsztatach! — zawołał. — Wrócę tu po mój majątek i dokonam reszty.

I pobiegł żywo do składu desek, gdzie potarłszy zapałkę, rzucił ją na kupe wiórow, które w mgieniu oka buchnęły płomieniem.

* * *

Pan Labroux, uspokojony zupełnie co do stanu zdrowia swego syna, starał się wyjechać na czas z Saint-Gervais, tak aby zdążyć na pociąg pospieszny, przybywający do Paryża na godzinę dziewiątą wieczorem.

(c. d. n.)

„Zażarty automobilista" w Strzemieszycach, doskonała krotochwila daną będzie w nadchodzący wtorek przez zespół teatru H. Czarneckiego.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Ostatnie telegramy.

Stanowczy opór Niemiec.

Przeciw zapłaceniu 226 miljardów.

Berlin, 25 lutego.

Na wczorajszym swym posiedzeniu Rada gospodarcza rzeszy niemieckiej po wysłuchaniu mowy ministra spraw zagranicznych Dr. Simonsa jednogłośnie przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, aby w Londynie stanowczo się sprzeciwił uchwale, powziętej przez mocarstwa ententy konferencji paryskiej według której Niemcy zapłacić mają 226 miljardów złotych marek odszkodowania.

Sprawa Galicji wsch. w Radzie Ligi Narodów.

Paryż, 25 lutego.

(P. A. T.)

Rada Ligi narodów zajęła się sprawą położenia mieszkańców w Galicji wschodniej. Rada Ligi narodów zadecydowała, że wzięcie pod rozwagę wszelkich dokumentów, dotyczących mieszkańców tego terytorjum należy do mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, jako posiadających w Galicji wschodnie prawa sumienności, ustąpione im przez Austrję. Wobec czego uchwalono przedstawić im wszelkich tego rodzaju dokumenty, jak również odpowiedź rządu polskiego, zapowiedzianą przez delegata polskiego Askenarego, który wziął udział w posiedzeniu.

W sprawie walk z tyfusum w Europie wschodniej rada Liggi zadecydowała przesłać odnośny raport tym zainteresowanym rządom w celu przyśpieszenia nadesłania zasiłków.

Losy Wilna.

Paryż, 25 lutego.

(P. A. T.)

Rada Ligi Narodów przystąpiła do obrad w sprawie wileńskiej. Dalszy ciąg czytania expose płk. Chardigny odbędzie się na posiedzeniu popołudniowym, poczym będą przesłuchani przedstawiciele Polski i Litwy.

Głosowanie strefami?

Paryż, 25 lut.

(Tel. wł.)

„Temps" donosi, iż w postanowieniach londyńskich, dotyczących plebiscytu, są pewne zastrzeżenia, co do sposobu głosowania. Według tego pisma głosowanie odbędzie się strefami (2 lub 3).

12 godzinny dzień pracy.

Moskwa, 25 lutego.

(Tel. wł.)

„Prawda" donosi, iż z d. 1 marca we wszystkich fabrykach Rosji sowieckiej wprowadzony będzie 12 godzinny dzień pracy.

Trocki zraniony.

Paryż, 25 lutego.

(P. A. T.)

Według doniesień korespondenta „Daily Expres", podczas napadu kozaków na pociąg, wiozący Trockiego ten ostatni miał być zraniony.

Konfiskata „Robotnika".

Warszawa, 25 lutego.

(P. A. T.)

Z rozporządzenia komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę za umieszczenie bez komentarzy w „Robotniku" z dnia 26 b. m. odezwy głównego komitetu strajkowego zw. zaw. kolejarzy, oraz kom. centr. związków zawodowych nawołującego do strajku powszechnego, nakład ten skonfiskowano.

Konfiskata „Narodu".

Warszawa, 25 lut.

(P. A. T.)

Z rozporządzenia komisarza rządu na stoł. m. Warszawę za umieszczenie bez komentarzy odezwy zw. zaw. Rzeczpospolitej Polskiej poranny nakład „Narodu" z dnia 25 b. m. został skonfiskowany.

Urlop gen. Le Ronda.

Nauen, 25 lutego.

(P. A. T.)

Według doniesień z Wrocławia gen. Le Rond odjechał do Francji na 8 dni w sprawach rodzinnych.

Paryż, 25 lutego.

(P. A. T.)

Agencja Havasa donosi w sprawie wyjazdu generała Le Ronda: Le Rond powołany został do Paryża, aby odebrać dalsze instrukcje rady ambasadorów w sprawie głosowania. Od sprawozdania, jakie generał złoży konferencji ambasadorów, zależeć będzie, czy na czas plebiscytu wysłane zostaną na G. Śląsk dalsze transporty wojskowe.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk. Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.